



▲ Fontvieille zbudowane na sztucznej wyspie.

# Pogoda dla bogaczy Monako

Słońce świeci tu 300 dni w roku ocierając się o wyniosłe, spadające wprost do morza góry. Turkusowe wody Morza Śródziemnego wciśkają się w niewielki, malowniczy port. Morska bryza miesza się z zapachem, żywicy, ziół i kwiatów przyniesionych z Lazurowego Wybrzeża. Czy mając pieniądze – duże pieniądze – można znaleźć lepsze miejsce na spędzenie kilku tygodni, a może całego życia? Czy to jest wymarzone miejsce dla bogaczy?

Niestety nie! To tylko pretekst dla możliwych tego świata. Tutaj przyjeżdża się zupełnie po coś innego. Ale o tym za chwilę.

Jadąc autostradą z włoskiej Liguri do francuskiej Prowansji nie możemy opuścić tego niezwyklego miejsca. Nawet autostrada przedzierająca się przez niezliczone tunele i wiadukty zmienia swój kolor. Asfalt w tunelach staje się żółty, a znaki drogowe uparcie zapraszają do przerwania podróży i obejrzenia tego miniaturowego księstwa. Pozbywając się wszystkich monet na kolejnych bramkach stajemy w długim korku stromo opadającym w kierunku miasta i morza. W ślimaczym tempie zjeżdżamy w dół. Z niepokojem zastanawiamy się gdzie znajdzie-

my parking? Gdzie zmieszczą się te wszystkie samochody? W końcu samochody znikają, a my wjeżdżamy w las wieżowców zaglądających sobie w okna. Po chwili i my znajdujemy podziemny parking i ruszamy w karkołomną podróż w głąb ziemi. Pisk opon ocierających się o posadzkę staje się nieznośny. Jeszcze jedno piętro, honorowa runda wokół ciasno zaparkowanych samochodów i jedziemy ponownie w dół. W końcu na siódmej kondygnacji, prawdopodobnie dużo poniżej poziomu morza jest trochę luzu. Na milimetry parkujemy samochody i windą ruszamy na górę.

Jesteśmy w centrum miasta w Monaco Ville, najstarszej części państwa położonej na wysokim skalistym półwyspie. U jego nasady leży Pałac Książęcy i stare miasto, w którym można kupić pamiątki, perfumy w staroświeckich buteleczkach, prowansalskie mydło z dodatkiem lawendy i półli-

trową wodę mineralną za 3 euro. Tutaj boleśnie przekonaliśmy się, że ten świat nie jest dla wszystkich.

Pałac był włoską fortecą, którą 8 stycznia 1297 roku zdobył Książę Francisco Grimaldi z Genui. Tego dnia obchodzone jest święto narოდowe upamiętniające rocznicę powstania rodu Grimaldich – najstarszej dynastii europejskiej. Według umów z Francją, Monako będzie istnieć dopóty, dopóki będzie istnieć dynastia. Potem zostanie wchłonięta przez wielkiego sąsiada.

Jak wszędzie i tutaj rodzina królewska to doskonały biznes. W sklepach kupimy niezliczone gadzety z książęcymi wizerunkami. Kubki, długopisy, czapeczki, koszulki. Można nawet zwiedzić apartamenty książęce, poza chwilami, gdy na maszcie powiewa flaga (podobna do naszej – tylko odwrotnie zawieszona) co oznacza, że książę lub jego rodzina są na miejscu i nie życzą sobie odwiedzin. Wtedy pozostaje nam tylko

obejrzenie zmiany warty przed pałacem, przypominającej bardziej groteskowe wydarzenie. Pod pałacem znajduje się więzienie. Ostatnio jednak świeci pustkami, bo złoczyńców w Monako nie ma wielu. Policja również sprawia wrażenie jakby się nudziła, snując się i dyskutując na środku skrzyżowań. Ze wzgórze rozpościera się rozległy widok na port jachtowy Fontvieille, wciśnięty pomiędzy skalne urwiska i beżowo-żółte kilkupiętrowe apartamenty. Z drugiej strony wzgórze podziwiamy to, co kojarzy nam się z Monako. Dwa kilometry kwadratowe, blichtru, luksusu i dekadencji. Bo przecież pieniądze są sensem istnienia Monako. Wszystko jest tu o wiele bardziej kosztowne: jedzenie, noclegi, mieszkania, grunt, nawet obywatelstwo. Mimo że księstwo liczy 45 tysięcy mieszkańców, tylko jedna dziesiąta to obywatele. To elita elit, ludzie zamieszkujący Monako od pokoleń, są najczęściej spowinowaceni z rodziną



▲ Tłumy gapiów przed kasynem. W głębi luksusowy Hotel de Paris.



▲ Pałac rodziny Grimaldich.



▲ Mercedes, Audi czy BMW – to za mało.

panującego. Jednak w Monako można zamieszkać. Umożliwia to karta rezydenta. Wystarczy zdeponować w banku pół miliona euro, no i czymś się wyróżnić. Być Klaudią Schiffer, Eltonem Jonem, księciem, szejkiem lub przynajmniej miliarderem. Są i Polacy: Fibak czy Kubica. Monako jest obok Londynu najdroższe w Europie. Metr kwadratowy mieszkania kosztuje ok. 100000 zł. Pozwolić sobie mogą na nie ludzie naprawdę bogaci, ale księstwo ma na nich sposób. Obywatele i rezydenci nie płacą podatków dochodowych, a banki nie pytają o pochodzenie wpłacanych pieniędzy. Bycie rezydentem musi się opłacać, bo chętnych nie brakuje. A władze Monako selekcjonują ich starannie.

La Condamine – przytulona do Lazurowego wybrzeża dzielnica portowa zaskakuje nas swoim spokojem. Mimo ruchu, a nawet czasami tłoku, spacerując po ulicach, nie odczuwamy nerwowości życia. Toczy się tu ono chyba trochę inaczej, spokojniej. W marinach stoją najbardziej luksusowe jednostki pływające po morzach. Warto spojrzeć na leniuchujące jachty, które odbyły wcześniej walkę o najbardziej spektakularne miejsce w marinie. Bo, być w dobrym miejscu to przywilej. Przecież po to tu przyplłynęły. Zadzierając głowy spoglądamy na właścicieli popijających kawę na zacienionym pokładzie w towarzystwie nienaganie ubranej obsługi oraz profesjonalne ekipy pucujące łodzie. Kilku paparazzich i setki turystów poszukują wzrokiem znanych postaci z Show Biznesu i celebrytów.

Oglądając toczące się życie, pomniki poświęcone znanym kierowcom idziemy w stronę najsłynniejszej dzielnicy państwa-miasta. Przed nami Monte Carlo i wizytówka księstwa, kasyno, przed które zajeżdżają samochody z elitarniej półki. Co kilka minut w świetle fleszy, zatrzymuje się wypolerowany Roll-Rolce czy Bentley z którego majestatycznie wychodzą znani i bogaci tego świata. Po chwili ciężki, przytłumiony głos



▲ Najsłynniejszy zakręt Formuły 1 na Avenue Princesse Grace.



▲ Na tych ulicach odbywa się Grand Prix Monaco.

Lamborghini, Ferrari, Maserati czy Astona Martina przykuwa uwagę licznych gapiów. Lekkie syknięcie, drzwi podnoszą się do góry i przy ogólnym poruszeniu wychodzi – po prostu facet który ma kasę. Ostatnio dominują tu rosyjscy nowobogacy. Banknot i kluczyki dla boya, reszta bezładnie wrzucona do tylnej kieszeni. A co. Kto bogatemu zabroni! Niech widzą i patrz! Lans na maksą.

Kasyna pojawiły się w Monako pod koniec XIX wieku z prozaicznego powodu: dziury w budżecie. Ówczesny władca książe Karol polecił zbudować kasyno, które w zadziwiającym tempie wzbogaciło kasę Monako i tak pozostało do dzisiaj. Po wejściu do kasyna (niedopuszczalne są klapki, szorty i plażowe kreacje) i pozostawieniu rzeczy w szatni (szatnia jest obowiązkowa; należy zostawić w niej również aparaty fotograficzne) stajemy wewnątrz ogromnego, wyłożonego marmurami i otoczonego przez rządy 28 onyksowych kolumn Atrium, którego wystrój pochodzi z 1878 r. Pomieszczenie przykryte zostało szklanym zadaszeniem. Stąd wchodzi się także do głównej sali Opery – Salle Garnier. Przez salę z automatami wchodzimy na sale do



▲ Adam, Ewa i ja.

ściew dowolnym terminie, nie powstrzyma się przed spacerem chociażby fragmentem trasy wyścigowej. Pójdzie na przykład Avenue de Monte-Carlo pod górę, w kierunku kasyna, obejrzy najsłynniejszy zakręt przy palmie na Avenue Princesse Grace, aby dojść do tunelu Louisa II. A potem jest Avenue J.F. Kennedy'ego i wyjazd przy szykaniu na wybrzeże.

Można sobie wtedy wyobrazić, jak trudny jest wyścig na tych wąskich ulicach.

Co dalej z księstwem które dusi się w swoich niewielkich granicach. W księstwie nie ma już praktycznie wolnych terenów pod zabudowę. Fontvieille, dzielnica rezydencjalno-handlowa zbudowana została na morzu, któremu wydarto 22 hektary. Władze Monako liczą, że budując nowe konstrukcje na morzu uzyskają, za 10 lat 350 tys. metrów kwadratowych, na których powstaną między innymi luksusowe rezydencje. Czy tak się stanie w rzeczywistość – zobaczymy.

Opuuszczamy Monaco, gdzie można doznać uczucia przytłoczenia luksusem i blightrem. Gdzie za sąsiada można mieć Madonnę lub Cristiano Ronaldo, którzy właśnie wysiedli z helikoptera na dachu Twojego hotelu. W kasynie można spotkać Toma Cruise, a na światłach zatrzymać swoje auto obok Michaela Schumachera. Niestety nie mieliśmy tyle szczęścia by zobaczyć, choć jedną sławę. Ale mieliśmy szczęście po prostu tutaj być. Zobaczyć i dotknąć świat jakże odmienny od naszej rzeczywistości – ale czy naprawdę jest on taki unikatowy i piękny?



▲ Pomnik legendarnego Argentyńczyka Juan Manuel Fangio, startującego w latach 50-tych.

gry w ruletkę. Kilkanaście osób tłoczy się obok stołów. Jedni grają inni się przyglądają. Ale wszyscy marzą. Do gry w ruletkę potrzeba 10 euro, ale w kasynie są też zamknięte sale, gdzie minimalna stawka wynosi 5000 euro. Sąsiadujący z kasynem Hotel de Paris\*\*\*\*\* także powstał na zamówienie księcia Karola. Trzeba było gdzieś ulokować najzamożniejszych hazardzistów i tych wszystkich, którzy chcą błyszczeć podwójnie: światłem własnym i odbitym od luster i złożonych kłamek.

Monte Carlo to nie tylko Kasyno. Raz w roku zjawia się Formuła 1 i zakłóca spokój księstwa, aby rozegrać Grand Prix Monaco. Normalnie wyglądające ulice zamieniają się w tor wyścigowy z oponami, barierami ochronnymi, pojawiają się boksy zaplecza technicznego, powstają trybuny. W okresie F1 marina zapchana jest do granic niemożliwości, a hotele, szczególnie wzdłuż trasy zawodów, mają od wielu miesięcy zarezerwowane pokoje. Jest to bowiem jedyny wyścig, który ogląda się nie tylko z trybun, ale także z jachtów, okien hoteli czy mieszkań. Nie wszystkich stać na wizytę w Monte Carlo podczas Grand Prix. Jednak niemal każdy miłośnik motoryzacji, który znajdzie się w mie-

WWW YOU TUBE – Nie-  
zwykły Świat (podać kraj, o którym piszemy np. Monako) www.niezwyklyswiat.com